



Paweł Pistelok

Krajowy Instytut Polityki Przestrzennej i Mieszkalnictwa, Warszawa

Wykluczeni i obcy w miejskiej przestrzeni publicznej — próba ujęcia problemu

Abstract: The aim of the paper is to bring to one's attention some disproportions in common thinking about presumed functions of city's public spaces. The paper covers both the adequacy of said spaces, regarding the needs of those socially excluded or homeless, and attitudes toward them presented by the "normal" city center users. The paper in some way also considers the adequacy of the excluded to shared public spaces. For it is crucial to realize the scale of unspoken exclusion of those who are not primary recipients of the city center's spaces.

Key words: exclusion, public space, homeless, stranger

Okoliczności podjęcia problemu

Refleksje niniejsze są pochodną badań podjętych w powstającej rozprawie doktorskiej poświęconej kondycji przestrzeni publicznych centrum Katowic. Z założenia realizują dyrektywę, w myśl której doktorat winien wyznaczać kierunki dalszych poszukiwań.

Badanie to zrealizowano wiosną 2017 roku na próbie 220 użytkowników centrum Katowic m.in. techniką wywiadu standaryzowanego i obserwacji nieustrukturyzowanej. Zamierzano ustalić, jak postrzegane są przemiany przestrzeni centrum Katowic oraz jakie wzory korzystania z niej zdążyły się ukonstytuować w ciągu dwóch lat od oddania nowego rynku. Pierwotnym celem rozprawy była próba sprawdzenia, w jakim stopniu centrum po transformacji spełnia się w oczach użytkowników jako przestrzeń publiczna w sensie społecznym. Pojęcie odsyła

do koncepcji *public realm*, wprowadzonej przez Lyn H. Lofland na potrzeby analizy miasta jako „kluczowego społecznie terytorium” (1998). *Public realm* to środowisko społeczne raczej niż fizyczne, co odróżnia je od przestrzeni publicznej rozumianej w kategoriach topograficznych. O jego specyfice stanowi możliwość napotkania „innego”, znanego nam co najwyżej w kategoriach ról społecznych (Lofland, 1998). Umożliwia to nawiązanie wszelkich typów relacji społecznych, zgodnie z ideą „czynienia czegoś wiadomym innym” użytkownikom przestrzeni (Marody, Giza-Poleszczuk, 2004, s. 274). Przyjmujemy tu propozycję Tomasza Nawrockiego, by fizyczną przestrzeń publiczną rozumieć jedynie jako społecznie potencjalną w stosunku do *public realm* (2011, s. 234). Na potrzeby badań prowadzonych w ramach powstającej pracy doktorskiej uznano, że centrum Katowic będzie przestrzenią w sensie *public realm*, jeżeli:

- odpowiada na podstawowe **potrzeby**, np. relaksu, komfortu czy zaangażowania biernego (Carr *et al.*, 2009);
- umożliwia realizację **praw** — w tym dostępu i zawłaszczania (Carr *et al.*, 2009);
- pełni społeczne **funkcje**, w ujęciu Aleksandra Wallisa dotyczące też centrum miasta, takie jak funkcje przestrzeni wytchnienia i wypoczynku, środowiska uczącego, procesów poznawczych czy realizacji prestiżu społecznego (Lofland, 1998; Wallis, 1977);
- pozwala czerpać określone **gratyfikacje** (*pleasures*) z kontaktu z przestrzenią (Lofland, 1998).

Te ostatnie wynikają z możliwości nawiązania niezobowiązujących relacji. Często okazywało się jednak, że rozmówcom interakcja kojarzyła się negatywnie — z naruszaniem zasady „uprzejmej nieuwagi” (Goffman, 2012, s. 93—99) i „zaczepianiem przez meneli”, czyli przez osoby bezdomne. Sprzeciw i konsternację budziło nie tylko to, że przeszkadzają przebywającym w centrum, ale nawet to, że w ogóle „są”.

Genezę tych rozważań stanowi wyjściowa definicja użytkownika centrum Katowic, przyjęta na potrzeby pierwotnych badań. Decyzja miała aspekt etyczny, użytkownika rozumiano tam bowiem jako osobę, która z jakiegokolwiek powodu korzysta z centrum Katowic — uczy się, studiuje, pracuje czy spędza wolny czas. Rozmówców pytano zarówno o wrażenia z przebywania w centrum, jak i o praktyki przestrzenne — odwiedzane miejsca czy korzystanie ze Strefy Kultury. Taka charakterystyka zakładała pełnię możliwości w dyspozycji użytkownika przestrzeni, wszelkie możliwości jej konsumpcji. Tym samym z tak zdefiniowanej figury użytkownika wyłączono znajdujących się na marginesie miejskiego życia¹. Uświadomiło to konieczność zajęcia się problemem adekwatności nowych przestrzeni publicznych także do potrzeb ich nie tak oczywistych adresatów. Przeprowadzono badanie uzupełniające, formułując kolejne pytania:

¹ Autor dziękuje prof. dr hab. Krystynie Slany i dr hab. Marcie Smagacz-Poziemskiej z Uniwersytetu Jagiellońskiego za zwrócenie uwagi na te kwestie podczas jego wystąpienia na 8. Kongresie Młodej Socjologii.

Jak wykluczeni funkcjonują w odnowionych przestrzeniach publicznych?
Jakie cechy przestrzeni publicznych realizują się w ich doświadczeniu?
Jak oceniają ich adekwatność do swoich potrzeb?
Jak obecność wykluczonych widziana jest przez pozostałych użytkowników?

Aby na nie odpowiedzieć, podjęto w centrum Katowic dodatkowe obserwacje nieustrukturyzowane, głównie w rejonie rynku i placu Kwiatowego, „sztucznej Rawy” oraz dworca PKP. Przeprowadzono wywiady eksperckie z pracownikiem wydziału ds. bezdomnych katowickiego MOPS, street workerami, a przede wszystkim wywiady swobodne z bezdomnymi bytującymi w rejonie centrum. Wreszcie wykorzystano kularowe uwagi formułowane przez respondentów pierwotnego badania kwestionariuszowego.

Jakie Katowice dziś?

Obecne dyskusje wokół stolicy konurbacji często otwiera teza „Katowice się zmieniają”. Aspekty przemian są odnotowywane przez socjologów, publicystów, miejskich aktywistów czy artystów (np. „Fabryka Silesia” 2015, nr 2 (9); „Opcje” 2015, nr 3). Zmienia się też miejska narracja — poprzemysłowe Katowice zmieniają się w kierunku miasta festiwalowego, a najważniejszym rysem tego „dyskursu zmiany” jest kultura. Tadeusz Sławek dostrzega tu efekty udziału w konkursie na Europejską Stolicę Kultury 2016. Uważa, że miasto dzięki temu stało się „archipelagiem miejsc kultury”, a „wiele inicjatyw powstałych przy tym projekcie w sposób naturalny znalazło dla siebie przestrzeń w nowych budynkach” (*Czy kultura i sztuka zmieniają Górny Śląsk?*, 2015, s. 42). Jednocześnie pojawia się troska o dalszy rozwój i krytyka niespójności działań, której wskaźnikiem jest notowane niedowartościowanie dzielnic:

„Ciągłe nie widać pomysłu na Szopienice, Załęże czy na pobliskie Bogucice. A te dzielnice potrzebują szybkich zmian. [...] tego rodzaju podejście władz do kształtowania przestrzeni miejskiej powinno niepokoić” (Nawrocki, 2015, s. 55).

Należy zatem zadbać o jakość działań w mieście i nadać im konkretny rys. Tymczasem z badań własnych wynika, że atrakcyjne elementy miasta lokują się w ścisłym centrum — należą do nich Spodek, rynek czy Strefa Kultury, natomiast te nieatrakcyjne to często całe dzielnice, wśród nich Szopienice czy Załęże. Kolejny wniosek — większość udzielanych przez respondentów odpowiedzi (niemal 70%) potwierdza opinię, że szczególnym odbiorcą przemian centrum Katowic jest młodzież, co może w pewien sposób działać wykluczająco. Ujawniają się więc spore dysproporcje: negatywny na tle centrum wizerunek dzielnic kojarzonych często z bezdomnością i osobami pod wpływem alkoholu oraz przekonanie, że oferta miasta ma „faworyzowanego” adresata.

Wykluczenie — kwestie definicyjne

Wykluczenie jest konstruktem społecznym, uruchamiającym zobiektywizowaną wiedzę na temat tego, kim taka osoba jest, co jest powodem jej położenia i czego można się po niej spodziewać. Taka stygmatyzacja działa jak fakt społeczny: „[...] wizerunek danego człowieka (osób) zredukowany zostaje do tej jednej cechy i konstruowany jest przez jej pryzmat” (Nóžka, 2016, s. 64). Społeczne potwierdzanie takiej tożsamości na drodze samonaznaczania wywołuje określony sposób zachowania się (por. Nóžka, 2016, s. 55). Taka „kariera dewiacyjna” także jest elementem dyskursu bezdomności (por. Oliwa-Ciesielska, 2004, s. 43—69). W tym sensie wykluczenie to status tyleż osiągnany, co przypisany — uruchamia określony sposób myślenia i dyspozycji do zachowania wobec danej osoby.

Marcjanna Nóžka wskazuje tu na wielość dyskursów i wewnętrzne ich różnicowanie — wyróżnia osobisty (psychologiczny), społeczny i przestrzenny aspekt wykluczenia (2016, s. 38). Każdy z nich wpływa też na możliwości korzystania z przestrzeni miasta. Katarzyna Górniak z kolei wskazuje na oś przyzwolenie na przebywanie — brak przyzwolenia (2014, s. 28). W literaturze poświęconej wykluczeniu spotykamy trzy główne zestawy definicji: analityczne, robocze i oficjalne (za: Nóžka, 2016, s. 44—55). Z treścią naszych rozważań najbliższe związane są stanowiska definicji analitycznych (por. 2016, s. 44—48):

- 1) partycypacyjne — pozostawanie poza istotnymi obszarami życia społecznego,
- 2) dystrybucyjne — ograniczony dostęp do zasobów i usług, m.in. w aspekcie przestrzennym, społecznym, kulturowym, gospodarczym i godnościowym,
- 3) koncesyjne — deficyty społecznych uprawnień,
- 4) konwersyjne — zmiany tożsamości jednostki internalizującej społeczne wyobrażenia o sobie, bo uczącej się nowych ról.

Typologia ta wydaje się zgodna z tym, co wcześniej zdefiniowano jako składowe koncepcji przestrzeni *public realm*. Wykluczenie mogłoby tu być:

- ograniczeniem bądź pozbawieniem możliwości realizowania praw w przestrzeni,
- ograniczeniem lub brakiem możliwości zaspokajania swoich potrzeb,
- niespełnianiem wobec pewnych kategorii użytkowników funkcji społecznych,
- ograniczeniem lub brakiem gratyfikacji związanych z interakcją czy doświadczaniem miasta.

W literaturze funkcjonuje również pojęcie marginalizacji, symbolicznego umieszczenia na marginesie życia społecznego — nie da się bowiem kogoś zupełnie „usunąć” fizycznie (zob. Galor, 2014, s. 22—23; Nóžka, 2016, s. 58—59). W niniejszym artykule skupiono się na bytujących na katowickim rynku bezdomnych, którzy — jak to określił w rozmowie z autorem jeden z nich — są jedynie „widzami” spektaklu. Bezdomny znajduje się zatem na marginesie tego życia, ale też jest „wykluczony” jako konsument oferty miasta. Powiedzielibyśmy, że **wykluczenie konsumpcyjne oznacza społeczną i przestrzenną marginalizację**. Wykluczony w kontekście tych rozważań to ten, wobec którego przestrzeń miejska nie spełnia się jako przestrzeń publiczna w społecznym sensie.

Wykluczeni w doświadczeniu użytkowników centrum Katowic

W trakcie badania kwestionariuszowego zauważono pełen inwektyw język, którym respondenci określali osoby bezdomne. Ich obecność postrzega się głównie w kategoriach nadużywania alkoholu i próśb o pieniądze. Łącznie 12,5% respondentów „najbardziej nie lubi” w centrum Katowic: „bezdomych”, „żuli”, „zaczeptania” i „pijaństwa”, kolejnych 9,1% respondentów denerwują „menele”, „zaczeptanie” i „żule”:

Wie pan, co mnie doprowadza do furii [...]: siedzę sobie na ławeczce na placu Miarki i przychodzą, chyba ich było czterech, i nachalnie, żeby im dać, bo oni potrzebują kupić jabłota, bo mają kaca.

M, 65, Katowice

Zrozumiałe, że należy spełnić ten osobliwy warunek, czyli zaczepiać i narzucać się, by wywołać zdecydowaną reakcję innego:

[...] bardzo dużo jest tych zgłoszeń, szczególnie jak ktoś się błąka i jest szczególnie nachalny, ale też, kiedy są pod wpływem alkoholu, że ktoś tam leży na środku chodnika.

Pracownik socjalny

Jednocześnie w trakcie rozmów ujawniła się potrzeba relegowania bezdomnych poza zasięg wzroku nawet wówczas, kiedy nikomu się nie naprzykrzają. Wyróżnia się uwagę jednej z respondentek, rzucona na marginesie badań kwestionariuszowych:

Ja nie rozumiem, dlaczego **ktoś** po prostu ich **gdzieś** stąd nie zabierze.

K, 60, Katowice

To znamienne: powinien pojawić się anonimowy „ktoś” i odesłać bezdomnych w nieokreślone „gdzieś”, poza zasięg wzroku. Podobne reakcje, także wśród osób z magistratu, dostrzega się w MOPS:

Ktoś się nie podoba z samego wyglądu i od razu dzwonią po straż miejską, która delikwenta usuwa z widoku. Druga rzecz to, że Urząd Miasta chciałby, żeby ten plac Kwiatowy wyglądał ładnie i pięknie [...] i oni by ich [bezdomych — przyp. P.P.] najchętniej z centrum usunęli.

Pracownik socjalny

Symptomatyczny przykład takiej praktyki przywołuje w rozmowie jeden z bezdomnych:

Drzemał sobie kolega tu na placu na ławce i naraz podchodzi straż miejska i mówi: „kolego, jak chcesz spać, to do parku, park jest od takich rzeczy”.

Bezdomny, 59, Katowice

Słowa strażników miejskich wydają się nie do przyjęcia — okazuje się, że nawet władze mają wyobrażenie jakiegoś „gdzieś”, byle nie widocznego z okien Urzędu Miasta.

Wykluczenie a problem dostosowania

Jak to się zatem dzieje, że osoba wykluczona wcale nie musi zaczepiać, aby „zapracować” na wykluczenie? Katarzyna Górniak wskazuje tu na w istocie deklaracyjny charakter przestrzeni publicznej — należy bowiem spełnić zestaw warunków, aby móc z niej korzystać (2014, s. 30). Przestrzeń ta ma wewnętrzną dynamikę i działa regulująco, znosząc potencjalne niebezpieczeństwa wiążące się ze współobecnością „innych”. Do takich „wentyli bezpieczeństwa” należy norma uprzejmej nieuwagi: „[...] jednostka sugeruje, że nie ma powodu, by traktować podejrzliwie intencje pozostałych lub obawiać się ich, okazywać im wrogość lub ich unikać” (Goffman, 2012, s. 94). Celem zasady oglądy zaś jest „ochrona innych ludzi przed obciążaniem ich swoją osobą” (Sennett, 2009, s. 428). Mamy zatem niepisany obowiązek niewyróżniania się i niezagrażania innym (por. Górniak, 2014, s. 30). Tymczasem biedny czy bezdomny „nie umie wejść w zgromadzenie, sytuację publiczną w oczekiwany zarówno od niej, jak od każdej innej osoby sposób. [...] Skutkuje to ciągłymi i uporczywymi naruszeniami porządku publicznego [...]” (2014, s. 33).

W tym sensie bezdomni i biedni wkraczają na scenę miejskiego dramatu, lecz nie są w stanie grać roli przewidzianej współuczestnikom przestrzeni. Zaburzają więc porządek interakcyjny — nieuczestnicząc w życiu miasta lub uczestnicząc z innych pobudek, nie realizują przyjętej konwencji:

„Zamiast dopasować się, wnoszą do niej swój własny zestaw widocznych atrybutów [...]. Osoba biedna w przestrzeni publicznej nie jest w stanie służyć czy ukryć swojej roli i tego, co przynależy do bycia biednym, nie potrafi zarządzać swoją osobą [...]. W konsekwencji [...] jest postrzegana jako dominująca [...]. Takie ujęcie problemu powoduje, że osoby niebiedne postrzegają się same jako ofiarę opresyjnych zachowań osób biednych, ale zachowań polegających na manifestowaniu swojej bytności, a nie np. próbach nawiązywania kontaktu” (Górniak, 2014, s. 34—35).

Paradoksalnie wykluczeni są sami sobie winni, na nas wymuszając zawieszenie normy uprzejmej nieuwagi. Być może stąd telefon do straży miejskiej, która ma usunąć problem, byśmy mogli wrócić do rutyny dnia codziennego.

Centrum Katowic w doświadczeniu wykluczonych

Podjęto próbę dotarcia do samych wykluczonych, by dowiedzieć się, czym dla nich jest centrum Katowic i jakie elementy znajdują się na ich mentalnej mapie. Niewielu było w stanie odczytać prawidłowo intencję i raczej dystansowali się wobec propozycji rozmowy. W katowickim MOPS stwierdzono, że zdecydowana większość przyjeżdża do centrum z miast ościennych — najczęściej Chorzowa, Bytomia i Rudy Śląskiej. Potwierdziły się też uzyskane tam informacje, że głównie są to osoby w wieku 30—55 lat, w większości mężczyźni. Rzeczywiście, te kategorie wykluczonych najczęściej można spotkać w ścisłym centrum, choć nie brak też kobiet, przeważnie pomiędzy 40. a 60. rokiem życia. Wśród respondentów znaleźli się jednak nie tylko mężczyźni bezdomni, lecz także jeden człowiek niebędący osobą bezdomną, ale o wysokim subiektywnym poczuciu ubóstwa („Biedny jestem...”). Jego autodefinicja istotnie uniemożliwia konsumowanie oferty centrum Katowic, dlatego włączono go do analizy.

Podjęte obserwacje i rozmowy z pracownikami MOPS ujawniają, że miejscami najczęściej uczęszczanymi przez osoby wykluczone są plac Kwiatowy i okolice Urzędu Miasta (fot. 1, 2, 4), okolice dworca PKP, Supersamu w rejonie ulicy Stawowej i Piotra Skargi, a także rejon „sztucznej Rawy”, w tym okolice nowego pawilonu na rynku i budynku ING (fot. 3). Należy zauważyć, że to zarazem miejsca bądź najbardziej reprezentacyjne dla centrum Katowic, bądź w ich bezpośredniej bliskości (fot. 3, 4). Jednocześnie wszystkie wymienione obszary są tymi, które przeszły radykalną przemianę w okresie prac remontowych. Dlaczego właśnie te są tak popularne?

[...] tam, gdzie jest stały przepływ ludzi, wiadomo, że łatwiej o zarobek. Więc zarabiają albo dorabiają, bo często mają jakieś skromne renty.

Pracownik socjalny

Jako centrum konurbacji Katowice oferują większą różnorodność i przepływ ludzi, co zwiększa szansę na wsparcie finansowe. Tymczasem sami wykluczeni, pytani czym dla nich jest centrum Katowic, wskazywali na funkcje związane z „miejscem relaksu i odpoczynku”:

Miejsce... wypoczynku, przygotowanie się na następny dzień, żeby pomyśleć, co porobić.

Bezdomny, 45, Katowice

A tak, posiedzieć przychodza. Popatrzeć, dziewczyny tu chodzą. Tu się fajnie siedzi.

Bezdomny, ok. 50, Katowice

Kolejna osoba także podkreśla potrzebę tzw. biernego zaangażowania (fot. 1), czyli możliwość obserwacji życia wokół. Nie unika porównań z własnym miastem:



Fot. 1. Bierne zaangażowanie

Źródło: Archiwum autora

Proszę pana, relaks! Co mi trzeba, słońce świeci sobie, proszę, tutaj gra muzyka, słońce prosto świeci na mnie. To jest dla mnie takie miejsce relaksu. W Bytomiu rynek jest, ale tu się dzieje coś non stop, nie ma nudy, zawsze coś innego, idzie popatrzeć.

Bezdomny, ok. 60, Bytom

Pewne rejony centrum z czasem są przyswajane jako własne:

To w parku posiedzę, to na plac Wolności, plac Miarki, plac Andrzeja... a najbardziej mi się podoba te miejsce [plac Kwiatowy — przyp. P.P.]. Inne otoczenie, atmosfera. Nikt nikogo nie zaczepia, zawsze „dzień dobry”, wszyscy mili.

Bezdomny, 52, Mazury

Zaspokajanie podstawowych potrzeb ściśle wiąże się z wyborem stałych miejsc. Bezdomni, pytani o miejsca najczęściej odwiedzane i ważne dla nich, wymieniają te pozwalające na zaopatrzenie się w coś do jedzenia:

Najczęściej na Jagiellońską się idzie albo do sióstr, na posiłki. Ewentualnie można w galerii, ale jak jest taki ochroniarz, co już mnie widział i wie, że ja tam na żebry nie chodzę [...]. Nawet pozwoli czasem sobie zabrać, jak co zostanie [...].

Bezdomny, 59, Katowice

Ujawnia się specyficzny język bezdomnych i określony podstawowymi potrzebami model korzystania z przestrzeni miasta. Rzeczywiście, „wykluczenie może być istotną zmienną wpływającą na mentalne reprezentacje przestrzeni [...]” (Nóžka, 2016, s. 37). Także Aleksander Wallis pisał, że na sposób postrzegania przestrzeni wpływają indywidualne aspiracje, oczekiwania, czynniki osobowościowe czy status społeczny (zob. 1990, s. 14—16).



Fot. 2. Wykluczeni na placu Kwiatowym

Źródło: Archiwum autora

Wątek przystawalności centrum Katowic do potrzeb rozmówców pojawił się też jako punkt wyjścia dla krytyki, na którą zdobył się jeden z bezdomnych:

Proszę pana, inne miasta, jak robią „dni miasta”, to można pojeść, grochówka się gotuje, każdy dostanie. A tu budy z serami po 50—100 złotych, a jak jest impreza, to ostatnio Rączka [Remigiusz Rączka, autor regionalnych programów kulinarnych — przyp. P.P.] śledziki rozdawał. Takie porcyjki — ani się najeść, ani wyciepnąć.

Bezdomny, 62, Bytom

Podstawowe potrzeby determinują więc subiektywną mapę miasta, ale i są powodem uczestnictwa w imprezach organizowanych na rynku.

Szczególny jest przypadek mężczyzny, który pochodzi z Mazur, ale za swoje miasto uznał Katowice. Miejsca bliskie są ściśle związane z jego „głębką religijnością”, jednocześnie stara się on omijać „typową” dla bezdomnych przestrzeń dworca:

Najczęściej to są: katedra, potem rynek i Piotra i Pawła [kościół przy ul. Mikołowskiej — przyp. P.P.]. I to są takie moje miejsca. I jeszcze do siostr na posiłek czasami się idzie. A dworzec, panie, omijam!

Bezdomny, 52, Mazury

Ważne, że choć mężczyzna nie unika nazywania siebie bezdomnym, to nie akceptuje przebywania na dworcu ani instytucji noclegowni, uważając je za to, co w bezdomności najbardziej „beznadziejne”. Zdradził, że niedawne zdobycie pracy za granicą zawdzięcza głębokiej religijności. Liczy, że w związku z tym nieprędko wróci do Katowic, ale jeśli wróci, to: „Tylko tu, tu na rynek na tą ławkę! Tu, to jest moje miejsce” (Bezdomny, 52, Mazury). Katowice są więc „jego” miastem głównie ze względu na doświadczenia religijne — jego potrzeby sytuują się jedynie w tej sferze i śródmieście w zupełności je zaspokaja. Plac Kwiatowy traktuje on jako oazę spokoju i miejsce, gdzie jako obserwator chłonie życie miasta. Obawia się wprawdzie o swoje bezpieczeństwo, sporo jednak mówi o życzliwości. Z kolei rozmówca określający się jako „biedny”, zapytany, czym dla niego jest centrum Katowic, mówi wprost:

Centrum Katowic? Dla mnie czym jest? Proszę pana, niczym. Jedynie to, że wszędzie mam blisko i tramwajem mogę podjechać, ale tak, to... co ja mam panu powiedzieć?

M, 57, Katowice

Mężczyzna czuje się na tyle pokrzywdzony wskutek osobistych doświadczeń, że nie jest w stanie cieszyć się życiem miasta. W gruncie rzeczy jego słowa podsumowują sytuację wszystkich cytowanych wykluczonych:

Biedny jestem. Jedno, co mi zostało, to żeby posiedzieć na ławce i popatrzeć, ale żeby iść do teatru, do filharmonii, do restauracji, to nie stać mnie.

M, 57, Katowice

Jak pokazuje przedstawiony, z konieczności jedynie pobieżny, przegląd możliwych praktyk przestrzennych, centrum Katowic dla osób wykluczonych najczęściej stanowi swoisty „punkt obserwacyjny”, w największym stopniu spełniając się jako miejsce realizacji potrzeby biernego zaangażowania. Należy jednak zauważyć, że to w głównej mierze dlatego, że udział wykluczonych w życiu centrum miasta w ogóle ma prawie wyłącznie bierny charakter.

Wykluczeni jako „obcy”

Funkcjonowanie wykluczonych w przestrzeni publicznej warto opisać używając kategorii „obcego”. W klasycznych opracowaniach można znaleźć co najmniej kilka koncepcji definiowania obcości. Dla Floriana Znanieckiego obcy jest przede wszystkim konstrukt grupy. Centralnym pojęciem reprezentowanego przez Znanieckiego kulturalizmu jest wartość. Obcy to kategoria względna, konstruowana społecznie — jest się nim o tyle, o ile się zostanie za takiego uznanym „na podłożu rozdzielnich układów wartości” (Znaniecki, 1990, s. 300). Rzeczywiście

— w trakcie badań obserwowano także brak specjalnego dystansu wobec bezdomnych. Czasem po prostu siada się obok, wyciąga książkę i odpoczywa (fot. 3).



Fot. 3. Współdzielenie przestrzeni

Źródło: Archiwum autora

Jest i „obcy” Georga Simmla — „jednocześnie daleki i bliski [...]”. Między tymi obydwojema elementami — bliskością i dystansem — utrzymuje się szczególne napięcie” (2005, s. 304). To bliskość fizyczna w porównaniu z dystansem kulturowym, w kontekście naszych rozważań polegającym na niemożności uczestnictwa w konsumpcji. Tenże obcy, jeśli odwiedza galerię handlową, to nie po to, by zrobić zakupy w butik, nie przesiaduje też z laptopem w bistro, potwierdzającym tożsamość uczestnika miejskiego stylu życia — „miejskość” jest obok, on jest zaledwie widzem. Z jego punktu widzenia publiczny wymiar przestrzeni raczej doskwiera, niż służy — sam wygląd czy zapach „czynią go wiadomym” innym użytkownikom i jeśli chce przebywać w centrum miasta, musi się z tym liczyć (fot. 4).

Według Zygmunta Baumana (1995) w „obcym” dokonuje się przełamanie wygodnej opozycji przyjaciel—wróg binarnego, idealnie jednoznacznego obrazu świata. Baumanowski obcy jest „tym trzecim”, uświadamiającym, że rzeczywistość nie wyczerpuje się w dualizmach. Nie wiadomo, kim obcy jest, nie można go zdefiniować: „Ich niedookreślenie jest ich siłą: ponieważ są niczym, mogą być wszystkim. Zadają kres porządkującej mocy opozycji” (Bauman, 1995, s. 83). Burzą bez troskę popołudniowego spaceru w centrum: złapało się kontakt wzrokowy i trzeba będzie zaraz kłamać, że nie ma się „dwóch złotych”. Przypomina to figurę „innego” z pism Józefa Tischnera (2017) — uruchamiającego swą obecnością relację odpowiedzialności:

„Wtargnął w świat życia *nie zaproszony*, samowolnie czyniąc mnie adresatem swojej inicjatywy, przekształcając mnie w przedmiot działania, którego sam jest podmiotem: [...] Co gorsza, rości sobie prawo do naszej za niego *odpowiedzialności* [...]” (Bauman, 1995, s. 87—88).

P. Pistelok: Wykluczeni i obcy w miejskiej przestrzeni publicznej...



Fot. 4. Wykluczony „wiadomy innym”

Źródło: Archiwum autora

Jak u Simmla, obcy jest nosicielem niespójności: „[...] wszak fizycznie w zasięgu dłoni, choć pozostaje nieskończenie odległy duchowo [...]” (Bauman, 1995, s. 88—89). Sam decyduje, kiedy ze swą fasadą zejść z oczu pozostałym użytkownikom centrum: „[...] zachowuje on (przynajmniej teoretycznie) wolność ruchów, prawo do odejścia — a więc stać go na to, by przyglądać się warunkom »tubylczym« z olimpijskim niemal spokojem, na jaki nie stać »stałych« mieszkańców” (Bauman, 1995, s. 89).

Jak więc postąpić z jego niepokojącą obecnością?

„Wyborem preferowanym jest [...] zmuszenie obcego do odejścia; odtworzenie pierwotnego ładu, który przyjście obcego zakłóciło [...]. Obcy, który jest *nie na miejscu w miejscu, w jakim jest*, a w dodatku *nie posiada miejsca, w jakim byłby na miejscu* [...], zaprasza niejako do rozwiązań radykalnych [...]” (1995, s. 97).

Cytat oddaje stanowisko respondentki, oczekującej, by „coś z nimi zrobić, *gdzieś* ich umieścić”. Nieumiejętność określenia istoty problemu, a jednocześnie propozycja gotowego rozwiązania, zdradza specyficzną postawę, przyjmowaną nie tylko wobec bezdomnych, ale też wobec innych problematycznych kwestii: „*ktoś* powinien zareagować”².

² Autor odwołuje się do pytań sprawdzających stopień identyfikacji respondentów badania kwestionariuszowego z centrum. Badani nieodczuwający potrzeby działania odpowiadali, że „od tego są inni” — pracownicy magistratu, „młodzi”, „kompetentni”.

Podsumowanie

W artykule starano się naszkicować sytuację osób w rozmaity sposób wykluczonych z miejskiego życia w wymiarze korzystania z oferty rozrywkowej i handlowej przestrzeni publicznych. W świetle przyjętej koncepcji *public realm* centrum Katowic jest dla bezdomnych przestrzenią społeczną jedynie potencjalnie. Choć bezdomni przebywają tu także we własnym towarzystwie, to istotą *public realm* jest możliwość napotkania kategorialnego „innego” i nawiązania rozmaitego rodzaju interakcji. Tymczasem, jeśli już mają one miejsce, to najczęściej z inicjatywą wychodzą wykluczeni i ma to formę prośby o wsparcie finansowe. Zaledwie jeden z bezdomnych wskazał na życzliwość, z jaką spotyka się w miejscu prawdziwie „własnym” — na placu Kwiatowym. Generalnie nie można jednak mówić o swobodnym współuczestniczeniu w jednej przestrzeni.

Wykluczeni jedynie w ograniczonym zakresie korzystają z przestrzeni publicznych w ich społecznym sensie, określonym w powstającej pracy prawami, potrzebami, funkcjami społecznymi i gratyfikacjami. Niemniej, podstawowa cecha — dostępność fizyczna — zostaje zachowana. Poza tym realizują się tu głównie: potrzeba biernego zaangażowania, relaksu i odpoczynku, a także prawo do posiadania miejsca „własnego”. Jednakże z punktu widzenia pozostałych użytkowników, interakcje w przestrzeni oznaczają naruszenie spokoju. Prowadzi to do wrogości i relegowania „obcych” w niewidoczne rejony miasta. Praktyka ta bywa też sposobem przedstawicieli służb na radzenie sobie z bezdomnością. Rodzi to pytanie o kondycję „człowieka publicznego” (Sennett, 2009), jeśli w przestrzeni publicznej miasta, „kluczowego społecznie terytorium”, jak chciała L.H. Lofland (1998), czujemy się zagrożeni samą tylko obecnością „innego”.

Literatura

- Bauman Z., 1995: *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*. Warszawa: PWN.
- Carr S., Mark F., Rivlin L.G., Stone A.M., 2009: *Public space*. Cambridge: University Press.
- Czy kultura i sztuka zmieniają Górny Śląsk?*, 2015, „Fabryka Silesia”, nr 2 (9), s. 36—42.
- Galor Z., 2014: *Margines społeczny a margines socjalny i margines strukturalny. U podstaw socjologii marginalizacji w świetle badań poznawczych (2012—2013)*. W: Z. Galor, B. Goryńska-Bittner, S. Kalinowski, red.: *Życie na skraju — marginesy społeczne wielkiego miasta*. Bielefeld: Societas Pars Mundi Publishing, s. 21—46.
- Goffman E., 2012: *Zachowanie w miejscach publicznych. O społecznej organizacji zgromadzeń*. Warszawa: PWN.
- Górniak K., 2014: *Biedny w przestrzeni publicznej — praktyki nakazane, praktyki zakazane*. „Folia Sociologica”, nr 50, s. 27—41.

- Lofland L.H., 1998: *The Public Realm. Exploring the City's Quintessential Social Territory*. New York: Aldine de Gruyter.
- Marody M., Giza-Poleszczuk A., 2004: *Przemiany więzi społecznych. Zarys teorii zmiany społecznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Nawrocki T., 2011: *Przestrzeń publiczna w krajobrazie śląskich miast*. „Przegląd Socjologiczny”, nr 2—3 (60), s. 229—254.
- Nawrocki T., 2015: *Katowice i nowi mieszkańcy. Kilka socjologicznych refleksji katowiczana*. „Opcje”, nr 3 (100), s. 54—60.
- Nóžka M., 2016: *Spółeczne zamykanie (się) przestrzeni. O wykluczeniu, waloryzacji miejsca zamieszkania i jego mentalnej reprezentacji*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Oliwa-Ciesielska M., 2004: *Piętno nieprzypisania: studium o wyizolowaniu społecznym bezdomnych*. Poznań: Wydawnictwo Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.
- Sennett R., 2009: *Upadek człowieka publicznego*. Warszawa: Muza S.A.
- Simmel G., 2005: *Socjologia*. Warszawa: PWN.
- Tischner J., 2017: *Inny. Eseje o spotkaniu*. Kraków: Znak.
- Wallis A., 1977: *Miasto i przestrzeń*. Warszawa: PWN.
- Wallis A., 1990: *Socjologia przestrzeni*. Warszawa: Niezależna Oficyna Wydawnicza Nowa.
- Znaniecki F., 1990: *Współczesne narody*. Warszawa: PWN.